CZĘŚĆ XXI. № 39. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 21 Maja. / 2 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 20 Maja. / 1 Czerwca.

Xiążę Namiestnik Królestwa Polskiego oznajmił przez Telegraf P. Ministrowi Wojny, że NN. Cesarz i Cesarzowa Jchmość 16 Maja, stanęli w Warszawie.

— N. Cesarz Jmć, na przedstawienie Oberprokurora Synodalnego i zgodnie ze zdaniem Najśw. Rządz. Synodu, raczył rozkazać 6 Kwietnia co następuje: 1) Cerkwie eparchii Białoruskiej, znajdujące się w gnber. Mińskiej zaliczyć do eparchii Mińskiej, a Cerkwie eparchii Połockiej położone w gudernii Wileńskiej, zaliczyć do eparchii Litewskiej. 2) Najprzew. Arcybiskup Litewski Józef (i jego następcy) ma mieć swoją katedrę w Wilnie i przybrać odtąd tytuł Arcybiskupa Litewskiego i Wileńskiego, i Archimandryty Swięto-Trojeckiego Wileńskiego monasteru. 3) Eparchija Litewska ma się liczyć w klassie drugiej i w porządku eparchij iść po Chersońskiej. 4) Biskup Połocki ma się odtąd tytułować Biskupem Połockim i Witebskim.

— Przez Ukaz Cesarski do Petersburskiej Rady Domu Wychowania Podrzutków z d. 73 Kwietnia, Główny Kontroler, Radzca Tajny *Enden*, otrzymuje uwolnienie na własną prośbę z pensyą—na miejsce jego mianowany urzędnik Kontroli Państwa, 5 klassy *Timann.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rządząc. Senatu, z dnia 6 Maja, przez czas nieobecności Ministra Dóbr Państwa, uwolnionego za granicę, zarząd tém Ministerstwem powierzony zostaje starszemu z Dyrektorów Departamentów, Radzcy Tajnemu *Gamalej.*

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 4 klassy: 14 Kwietnia w liczbie innych, Majorowie korpusu Inżenierów Dróg Komunikacyi, *Zapolski*, *Heydatel* i *Boreysza.* — tegoż m. Rektor Uniwersytetu Św. Włodzimierza *Niewolin* i Dyrektor 1 Kijowskiego Gimnazyum Radzca Kol. *Pietrow;* Ś. Anny 2 klassy, Horodniczy Kowelski, Radzca Honorowy *Horbowski* i Sprawnik Kowelski Radzca Honor. *Lelakcw.*— Sw. Stanisława 2 klassy z koroną, 21 Kwietnia, Plac-major Dynaburski, liczący się w wojsku Pułkownik *Komarnicki,* zostający przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-gubernatorze, liczący się w jezdzie Pułkownik *Blaramberg*, 27 t. m. za szczególne zasługi, Radomyślski Sprawnik Ziemski, dym. Pułkownik *Ruzi.* — tegoż orderu 2 klassy, 21 Kwietnia, Dowodzca komendy Inżynierów w Kijowie, Podpułkownik *Dziczkaniec*, zostający przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-gubernatorze, liczący się w jezdzie Major von *Hildebrandt*, Kapitan pułku Pawłowskiego gwardyi *Łękowski*, i liczący się w jezdzie Rotmistrz *Stogow;* 27 tegoż m. za szczególne zasługi, Marszałek pow. Owruckiego *Małachowski*; urzędnicy do poleceń szczeg. przy tymże Jenerał-gubernatorze: Radzca Kolleg. *Pisarew* i liczący się w jezdzie Major *Gajwarański* — tegoż orderu 3 kl., Adjutanci tegoż Jenerałgubernatora: Rotmistrz pułku Kirysyerów J. C. W. W. Xiężny Heleny *Lermantow*, i Porucznik pułku huzarów Króla Jmci Wirtembergskiego *Strutyński.*

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

3 Maja Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza 7 Kwietnia b. r. Zdania Rady Państwa, w następnej osnowie: «Rada Państwa w Departamencie Praw i w Ogólnem Zgromadzeniu, rozpatrzywszy wniesioną z roskazu N. Cesarza przez Głównozarządzającego II oddziałem Przybocznej J. C. M. Kancelaryi zapiskę względem pytania, tyczącego się Układu Praw gubernij Zachodnich, o podawaniu skarg na akcessoryjne wyroki w sposobie próśb zwyczajnych, i projektowane przez II oddział przepisy o kolei podawania

skarg takowych, uznając za stosowne i zgodne z duchem praw miejscowych, widzi tylko potrzebę odmienić je *raz* co do tego, aby Izby Cywilne mogły dla objaśnienia lub dopełnienia skarg wspomnionych, żądać nowych informacyj (справокъ), mogących być niekiedy nieodbicie potrzebnemi, i *powtóre*, aby dla ułatwienia i stronom, podawania skarg, i sądom składania względem nich objaśnień, naznaczyć w pierwszym przypadku, zamiast tygodniowego, dwutygodniowy, w drugim, zamiast trzechdniowego, siedmiodniowy termin. A tak Rada Państwa mniema: postanowić co do powyższego przedmiotu następne prawidła:

1) Skargi (частныя жалобы) na akcessoryjne wyroki wolno jest podawać Izbie Cywilnej: a) kiedy Sąd pierwszej instancyi, w skutek złożonej przez jednę stronę excepcyi pozbawia stronę powodową prawa dochodzenia przedmiotu processu, lub wstrzymuje rozpatrzenie sprawy, do czasu upływu prawem przepisanych terminów, a zarazem przystępuje do słuchania z kolei innej sprawy; b) kiedy Sąd nie naznaczy stronom terminu na komportacyą dokumentów i c) kiedy pomimo prośby powodowej lub odwodowej strony, nie postanowi o uczynieniu zjazdu na miejsce w sprawie, w której zjazd prawem jest przepisany.

2) Skarga podaje się Sądowi pierwszej instancyi w ciągu dwóch tygodni, licząc od daty, kiedy wyrok akcessoryjny został ogłoszony: termin ten oblicza się podług prawideł postanowionych na przypadek gdy strona nie poprzestaje na wyroku ostatecznym.

3) Skarga podaje się jak prośba zwyczajna, na przepisanym sztęplowym papierze. Sąd pierwszej instancyi, przyjąwszy tę skargę, powinien w ciągu siedmiu dni, ułożyć stosowne do jej treści objaśnienie, i razem z samą skargą odesłać do Izby Cywilnej, pierwszą pocztą.

4) Po otrzymaniu takiej skargi, Izba Cywilna zaraz i przed wszystkiemi innemi, nie drogą śledztwa idącemi sprawami, winna jest przystąpić do jej rozpatrzenia i postanowić swoję decyzyą. W razie zaś gdyby się przy tém odkryły zdrożne działania Sądu pierwszej instancyi, Izba władzą swoją zwraca go do ustanowionego prawem porządku.

5) We wszelkich innych, tu niewymienionych akcessoryjach, strony, zamiast podawania skargi, mogą zaraz po wysłuchaniu akcessoryjalnego wyroku, oświadczyć słównie, iż na nim nie przestają. W takim razie Sąd pierwszej instancyi, nie wchodząc w dalsze powodów nieprzestawania rozpatrzenie, zapisuje tylko o tem w xiędze sądowej pod wpisem, a stronie zostawia prawo zanieść skargę na akcessoryjalny wyrok razem s prośbą, zakładającą apellacyją od wyroku ostatecznego.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Manheim 16 Maja. J. C. W. W. Xiążę Cesarzewicz Następca Tronu Wszech Rossyj przybył tu dziś z Darmstadt dla odwiedzenia J. K. W. Wielkiej Xiężny Wdowy Badeńskiej. Po obiedzie, na którym byli J. W. Xiąże Bernard Saxe Weimar i kilku zwierzchników władz cywilnych i wojskowych, J. C. Wysokość odjechał na powrot do Darmstadt.

Darmstadt, 19 Maja. J. W. Xiężniczka Marya Hesska, dostojna Oblubienica J. C. W. W. Xięcia Następcy Tronu Wszech Rossyj, uda się ostatnich dni bież. m. do Tegernsee dla odwiedzenia Królowej Jmci Bawarskiej. Xiężniczce będą towarzyszyli: Dama honorowa Panna de Grancy, Wielki Łowczy baron von Bibra i szambelan, major, baron von Trotta.

Oczekują tu około południa przybycia J. K. W. Xięcia Następcy Oranii, który przyjeżdża ze Stuttgard dla widzenia się ze swym Wysokim Wujecznym Bratem, J. C. W. W. Xięciem Rossyjskim, tudzież z Rodziną W. Xiążęcą Hesską.

Bruxella, 15 Maja. Twierdzą że w Diège, niedaleko od Bruxelli, znaleziony został skelet dziecka przedpotowego, co całkowicie wywraca systemat geologiczny Cuvier'a. Rysunek skeletu i szczegółowy opis przesłane zostały do Paryża przez P. Geoffroi de St. Hilaire.

Londyn, 16 Maja. Parlament Cesarski. Izba Niższa, *Posiedzenie 14-go.* P. Palmer, jak należało się spodziewać, cofnął swój wniosek przeciwny wojnie z Chinami. Jest to naturalny skutek wypadku z podobnymże wnioskiem w izbie lordów i energicznej mowy Xięcia Wellington, który pochwalał całe postępowanie Kapitana Elliot i dowiódł że rzecz o opium jest tylko pretextem nie zaś przyczyną wojny, gdyż wprowadzanie tego towaru działo się za wiedzą władz chińskich, które nawet pobierały od niego znaczne summy.

Potém na zapytanie sira Strafford-Canning o stosunkach Anglii z Persyą, lord Palmerston odpowiedział jak następuje: «Wiadomo izbie iż zeszłego lata przybył tu poseł nadzwyczajny Perski. Rząd nie uznał za przyzwoite wchodzić z nim w układy; wszakże, przesłałem mu notę w której były dokładnie wyrażone żądania gabinetu angielskiego. Odebrałem 26 Grudnia odpowiedź, która, lubo zapewniała w wyrazach ogólnych zadośćuczynienie żądaniom Rządu, jednak nie została uznana zaspokajającą. Skutkiem tego uczyniłem nowe przełożenia, które musiały być odebrane w Persyi w zeszłym Marcu, a na które niemam jeszcze odpowiedzi. Z tego widzicie panowie, że układy są wszczęte w celu załatwienia nieporozumień, jakie zaszły między dwoma Mocarstwami. Od otwarcia Parlamentu niezaszło nic takiego, coby kazało wątpić o pomyślnym skutku układów; nadto, mogę dodać, że nasza legacya, zatrzymana w Erzerum, jest w gotowości do powrócenia do Persyi, jak skoro układy zostaną ukończone.»

Następnie, na nowe pytania sira Str. Canning tenże minister odpowiedział, że P. Mac Niel jest zawsze w służbie Królowej, ale w tej chwili zostaje na urlopie; nakoniec na zapytanie tegoż członka: czyli ważny handel, jaki się

prowadzi między Indyą i Persyą nie został przerwany i czy zostaje zawsze pod opieką Konsulów, lord Palmerston oświadczył że w Tiflis zawsze jest Konsul angielski, który nie odebrał żadnej wiadomości o przerwaniu tego handlu. P. Labouchère, podsekretarz Stanu do spraw zagranicznych odpowiedział na zadane mu pytanie że traktat handlowy z Francyą nie jest jeszcze ostatecznie zawarty i że gdy się teraz właśnie toczą układy, nie może nic o nich powiedzieć. Na tém posiedzeniu lord John Rnssell ukazał się poraz pierwszy od śmierci lorda Williama. Przy końcu posiedzenia, izba, na wniosek P. T. Dunkombe, wydała postanowienie o uwolnieniu PP. Stockdale i Howart, którzy dotąd byli więzieni w Newgate za uchybienie przywilejom izby.

Na posiedz. 15 b. m. jakeśmy już donieśli, budżet złożony przez lordów Skarbu, mimo oporu P. Hume, został przyjęty.

— P. Feargus O'Connor, jeden z przywodzców chartistów skazany został przez sąd Ławniczy Królowej (Queen's Bench) na 18 miesięcy więzienia w zamku Lancaster.

— Podług nowin z New-York po 20 Kwietnia wybory miasta New-York na Prezydenta Stanów ukończyły się tryumfem partyi Pana Van Buren za którym była jednomyślność. Czekają wiadomości o wypadku wyborów po innych Stanach.

— Odebrano nowiny z Buenos Ayres po 1 Marca. Blokada francuzka trwała bez przerwy. Minister Prezydenta Rosas, P. Arana, w towarzystwie ministra angielskiego, P. Mandeville, miał na okręcie «l'Action» rozmowę z admirałem francuzkim Dupotet. P. Arana powiedział, że jego Rząd przyjmie propozycye uczynione przez Kommodora amerykańskiego, P. Nicholson, w imieniu P. Montigny i że w takim razie Rosas nie będzie na nowo obrany Prezydentem. Daje się widzieć że admirał Dupotet niemiał władzy do zawarcia ostatecznej umowy, wszakże spodziewają się rychłego ukończenia zajścia.

Paryż 16 Maja. (Przez statek parowy.) Całe posiedzenie 14 b. m. było zajęte rozprawami nad poprawą dodaną przez Kommisyą do projektu prawa o kredytach dodatkowych. Poprawa ta tyczyła się Algeru i mieć chciała, aby ministrowie, wciągu następnej sessyi złożyli izbom warunki na jakich ma być ustalone panowanie francuzów w Algerze. To dało powod do obszernych rozpraw, albowiem dwa są w tym względzie zdania: niema już przecię mowy o zupełnem opuszczeniu tej kolonii, o czém tyle mowiono w przeszłych latach; ale jedni chcą żeby zawojowania w Afryce ograniczały się do wybrzeża północnego, a inni niechcą żadnego ograniczenia. Pierwszy minister oświadczył zdanie, iż woli żeby to panowanie było na wielką niż na małą skalę. Poprawa Kommisyi została odrzucona znaczną większością.

Na posiedz. 16 izba słuchała zdania sprawy z prośb, z których wielka liczba stosowała się do rozmaitych planów reformy wyborowej. P. Arago obstawał za planem najrozciąglejszej reformy. Po odpowiedzi Pierwszego ministra wszystkie te prośby zostały odrzucone.

— Minister Spraw wewnętrznych uda się w tym tygodniu do Kommisyi roztrząsającej projekt o przeniesieniu zwłok Napoleona dla wytłumaczenia czemu hotel Inwalidów był wybrany jako miejsce gdzie zwłoki te mają być złożone, raczej niż inny jaki monument.

— Statek parowy «le Vautour» odwiozł do Neapolu xięcia de Montebello, który tam wylądował 6 b. m. wśród powitalnych strzałów z okrętów neapolitańskich i angielskich i oznak radości ludu.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 18 Maja. Wiadomo że Xiężna Orleanu miała odrę, z której już wyszła. Teraz xiążę de Joinville obłożnie jest na toż chory, a dziś rozeszła się wieść na Giełdzie że i Król na odrę zapadł. Ta wiadomość, połączona z inną, o niepomyślnych wypadkach w Algerze, sprawiła poniżenie się papierów. — Dziś Monitor pisze, że Rząd, od 9 Maja, nie odebrał nrzędowej depeszy z Algeru. Listy prywatne donoszą że czynny korpus z pod Cherchell ma się niezwłocznie posunąć ku Medeah. Pogoda sprzyja i stan zdrowia w wojsku jest pomyślny; w ostatniej bitwie zabitych francuzów było 25 a do stu rannych.—Nie ma już wątpliwości że w izbie parów prawo o zredukowaniu rentów będzie odrzucone.—W departamencie de la Nièvre były rozruchy sprawione przez robotników domagających się powiększenia płaty, ale zostały stłumione. — Gazeta «Journal de Paris» przestała wychodzić.

Sprawy Neapolitańskie. Listy z Malty po 6 Maja donoszą że wszystkie okręty Neapolitańskie przyprowadzone tam przez angielskie, zostały wypuszczone na wolność.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg 17 Maja.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$39\frac{1}{16}$, 39 pens.
— Amsterdam	— — —	193 cens.
— Hamburg	— — —	35, $34\frac{7}{8}$ szyl.
— Paryż		408, 409 cent.

AKCYE.

1 Tow. zabesp. od ognia. . . .
2 ——— — ——. . . .
Kompanii Ross.-Ameryk. . . . .
Tow. żeglugi między Pet. a Lub.
—— oświecenia gazem. . . . .
—— żelaznej Carskosielskiej drogi
—— zabesp. życia. . . . .

*

TEORYA SZTUKI.

MYŚLI O NADANIU CHARAKTERU PEJZAŻÓM.

z powodu zdań o Galicyi w obrazach.

Kiedy z przyjemnością czytaliśmy uprzednio artykuł P. Gr. o Galicyi w obrazach, właśnie swieżo odebrane Numery 26 i 27 Tygod. zakommunikowały nam obszerniejsze o tymże przedmiocie uwagi P. Walerego C. Mając dziś dowolne osądzenie prac PP. Auera, Gorczyńskiego i innych, niemożemy powiedzieć, ażeby były niegruntowne; w obu artykułach przebija się znajomość krytyków i głębokie ich uczucie piękności tego rodzaju sztuki. — Lecz czytając uwagi ostatniego o effekcie, ugruppowaniu i innych wdziękach pejzaży, które zasadą i, że tak powiem, prawidłem być mieni, podług których mniej więcej, pracę swoją artysta kształcić powinien—nie znaleźliśmy wzmianki (z resztą nie konieczncj, bo tam sądzono tylko zdolności autorów) o najważniejszej i pierwszej może zasadzie pejzażysty, która zdaniem naszém dokładnego wymaga pojęcia i powinna być artystycznym celem tego rodzaju sztuki;— Biorąc smiałość wyjaśnić te uwagi, powiem tu słówko o potrzebie nadania miejscowej fizyonomii pejzażóm.

Wiemy iż każda okolica ma właściwy sobie wyraz oblicza, ktory podług tego lub innego kształtu, czyni na nas te lub inne wrażenia; ten kraj podoba się nam naiwncścią, tu bawią oko romantyczne góry i gaje, owdzie fantastyczność przedstawia się w całej wspaniałości i bezładzie, a gdzie indziej ponurą lub tęskną spotykamy naturę. Różnorodność jej fizyonomii, jakkolwiek zdawać się nam może wieloliczną i dającą się drobić na niezliczone prawie indiwidualne wyjątki, ma jednak wielkie swe i pokrewne zakresy; te w ogólnem postrzeganiu, zlewają się w jeden harmonijny i charakterystyczny obraz, gdzie większość pewnego obrysu, przeplatana rozmaitością i nieładem wiecznie fantastycznej przyrody—nadaje mu oryginalny i wcale różny od innego charakter: smutny lub wesoły, ponury lub wspaniały; tej wyraz nazywamy fizyonomiją okolicy.

Otóż to schwycenie wyrazu tego oblicza, wybor miejsc gdzie on najwyraźniej przebijać się zdaje i umiejętne ugruppowanie nastręczających się przedmiotów, z rozlaniem nawszystko miejscowości effektu, powinno być (jak mi się zdaje), najpierwszym przedmiotem artysty.

Po dokonaniu tego, niech już zajmie się wykończeniem pejzażu, oblekając delikatnym wyrobem przedstawione przedmioty, niech z zimną krwią poprawia wady perspektywy, wygładza promień światłocienia, barwi lasy, wody, obłoki. Wszystko to dokona już szczęśliwie, bo wiernie schwycił wyraz natury, bo ma artystyczny grunt, najważniejszy przedmiot pejzażu, już zakreślone rysy, w ktorych talent dowolnie rozszerzyć się może.

Ten artystyczny gust jeszcze bardziej zdaje się być potrzebnym w wyborze przedmiotów do rysunku; i jeśli kto omamiony wielbionemi Szwajcaryi widoki, myśli iż koniecznie każdy swój utwor powinien zapełnić mniej więcej podobną formułą wód, skał i chatek zbudowanych gdzieś po urwiskach, kozy uczepić na ich szczycie i doliny zapełnić trzodami — nigdy nietrafi celu. — Bo czyż dla tego że kraj nasz niema Alp i takich jak pod włoskiem niebem widoków, niema przez to potrzebnego effektu i wdzięku? Bynajmniej! ma on piękne, oryginalne rysy oblicza, ma on effekt i głęboką poezję w swem łonie,—umiejmy tylko schwycić wiernie tę fizyonomiję natury!

Lecz jakże ją schwycić należy? Oto jest zapytanie, nad którém głębokiego zastanowienia się potrzeba. Gdybyśmy *np.* zdejmując widoki Ukrainy szukali w niej skał, dolin i lasów, niechcąc patrzeć nawet na step obszerny, który zobojętnić, ujednostajnić tylko nasz pejzaż może—byłżeby to cel artystyczny?—Nigdy! Dla czego Ukraina tak melancholijną dla każdego jest okolicą?—Bo wyraz jej oblicza więcej ma dzikiego niżli przyjemnego zarysu.—A jednakże są na niej tak wierne Wołynia i Litwy obrazy, są ledwie nie Szwajcarskie widoki! Brać tę indiwidualność natury, nie nadać rodzimego jej charakteru i przenieść na papier jedynie dla tego, że ten wyrodek małpuje w niektórych względach oklepaną metodę pejzaży — byłoby niedarowanym błędem; To dowodziłoby jak nieczuł właściwego wdzięku krainy, nie przesiąkł urokiem jej oblicza.

Nieraz o wieczornej godzinie, przy fantastycznych promieniach zachodzącego słońca, stojąc na obszarze nieścigłych stepów Ukrainy, myślałem: gdyby też kiedy zechciano schwycić ten jednostajny obrys—jakżeby on martwy był w pejzażu? i w tejże chwili zastanawiałem się badając przyczyny, tém bardziej ciekawej, iż ta jednostajność, przerwana gdzieś daleko słabo rysującemi się na obłoku kilku kurhanami, ożywiona podniebnym lotem orła i samotnym krzyżem na rozdrożu, w tak melancholijne i smutne pogrążała mię myśli. Otóż to pomyślałem, gdzie jest najgłębiej utajony wyraz oblicza! gdzie go najtrudniej schwycić można, ażeby z podobnym skutkiem wzruszenia i w tymże rodzimym charakterze odbił się na pejzażu! — Nieumiejętny przeminie tak tęskną lecz tak poetyczną krainę; — będzie szukał karykatur, indiwiduów, bez charakteru całości i miejscowej barwy;—Ale kto pojmuje artystyczny cel pejzażu, tu się wstrzyma, będzie szukał i wynajdzie uroczą tajemnicę natury i lasy, pola, wody, obłoki i wszystko, miejscowym powlecze kolorytem a zdziała to tak wiernie, tak artystycznie, iż wpatrując się w nie, też same obudzą się w nas uczucia, też myśli, pamiątki i łzy nawet, z których wypłacaliśmy niejednokrotnie hołd drogiej sercu okolicy. Przyciskając do serca luby obraz ojczystej krainy wykrzykniemy: Ach! to ty, ukochany Wołyniu! twoje to stepy, tęskna Ukraino! twoje to bory, Litwo!

Zalecając takową czynność artystóm, nie mówię: iżby step na Ukrainie lub las w Litwie, wyłącznie nieposrednią grał rolę; — mogą być przedstawiane rozliczne łamania i

fizyonomije oblicza w takiej rozmaitości i wdzięku, jak to ma miejsce i w naturze. — Ale każdy ten zarys powinien mieć na sobie właściwość charakteru a pejzaż tak być ugruppowany i z takiego przedstawiony punktu, iżby w samych swoich wyjątkach nabierał miejscowości wyrazu. Nic łatwiejszego, odbieżeć nierozważnie tych charakterystycznych odcieni, — nic trudniejszego, schwycić tę ledwie przebijającą się barwę.

Litwa ma tak przyjemne doliny i jeziora, Polesie tak romantyczne brzegi Teterowa, Wołyń znowu tyle jest rozmaity, Ukraina tak wspaniała lub smutna; — a jednakże pomiędzy tem wszystkiem przebija się cóś niewyrażonego, niedostrzeżony lecz pojęty zarys miejsca, natury i ogólnej postaci. Oto uśmiechnął się Litewski brzeg Niemna; wytrzebił lasy, zazielenił się najpiękniejszemi kwiaty;—a jednakże uśmiech jego jest melancholijny, czuły i jakby smutny i widać że niezwyczajny dla tej twarzy, że rozweselił się nie z duszy, że z natury swojej jest ponury i ciemny; trochę opodal on już znow przywdział właściwą barwę, nastrzępił się lasami a zachmurzone wody, szumnie popłynęły dalej. Oto znow Ukraińskie Polesie! Pomiędzy żyznemi niwy od Taśminy i Irdynia, zaczynają się piaski, bory, równiny, błota. Istne Polesie! ani góry, ni jaru,—a jednakże pomimo tej barwy, tak podobnego do Polesia obrazu, w ogólności ta okolica nie jest podobną do Polesia. Ma coś nie wytłumaczonego, co ją rozni od niego, co bardziej zbliża do Ukrainy—przebija się to w szumie wód, lasów i dostrzega w każdej ustroni. Schwycić ten wyraz miejscowości, w wyjątkach tak przeciwnych ogólnej fizyonomii — jest dowodem wielkiej umiejętności i głębokiego przejęcia się przez artystę urokiem swej krainy.

Te to piętno, pedług naszego zdania, powinno być nadane pejzażóm. Chętniej przebaczym błędy grammatyczne lub niepracowite wykończenie, jeśli tylko wyraz pewnej okolicy znajdziemy, chociażby grubemi schwycony rysy. Na pierwszych zasadzać będzie zdanie swoje geometryczny badacz najdrobniejszych szczegółow obrazu; ale znawca, zażąda effektu całości i artystycznego gustu, w doborze, ugruppowaniu, światłocieniu.—Bo i cóż ztąd, że będziemy mieli pejzaże: zasypane trzodami, osute lasami, pozalewane wodą; ani tu idealna piękność — jako kopija z natury, ani wyraz miejscowości—bo bez artystycznego tworzony celu, miejsca mieć niebędą.

Takim sposobem, pejzaże, w obecnem pojęciu piękności i celu sztuk, przybierając to naznaczenie, oprocz wartości osobistej, mogą być jeszcze dopełnieniem niejako i ozdobą tegoczesnej literatury. Przy opisaniu zdarzeń miejscowych, poetycznych utworach, przy kreśleniu obyczajow i ducha ludu, jakżeby nam przyjemnie było spotykać widoki upoetyzowanych okolic, z prawdziwym wdziękiem i artystycznie zdjęte! Mamy, prawda, gdzieniegdzie podobnie zastosowane obrazki — ale mowić o nich niewarto, bo są bez celu i effektu.

Litografije Odessy, wydały niedawno kilkanaście pejzaży Krymu; z upragnieniem żądaliśmy je widzieć i—ujrzeliśmy nakoniec,—ale pożal się Boże pracy!! Krym, ów Krym, tak bogaty w cudowne widoki gór, dolin i morza, zamiast pokazania nam w odbiciu Czatyrdahu, Bałakławy lub niw Salhiry, przedstawił, kilka nowo-zasadzonych krzaczków przy angielskim pałacyku Naryszkina, pałac Hr. Worońcowa, strumyki, fontanny i regularnie na każdym obrazku po kilkanaście drzewek. Nie tak winić wypada artystę za wybor przedmiotów, bo te w naturze mają szczególny urok,—ale iż w tak małe zamknął je obręby i zbliżył nadto perspektywę, przez co każdy prawie pejzaż został bez należnego wdzięku. Jak na dobitkę, jest tam i Ajudah, — o biedny Ajudahu! obracano cię na wszystkie strony, męczono, pokazywano plecy, głowę, piersi i ledwie nie każdy członek twej budowy — a tyś zawsze nienaturalny — martwy —bez wyrazu i smaku. Nie! w tak zimnym Krymie, jak go widzimy s tych peizaży, cudne Sonety nie byłyby się narodziły.

F.

28 Kwietnia 1840 r.

ROZMAITOŚCI.

I.

ZAPYTANIE.

(Nadesłano.)

«Niżej podpisany obywatel, o dwa tysiące kilkaset wiorst od gubernij Grodzieńskiej zamieszkały, wyczytawszy w Tygodniku ogłoszenie W. Karola Szpakowskiego, do mających ochotę wyuczenia się domowego wyrabiania cukru z buraków, za opłatą 250 rubli assyggn. — mając zamiar na przyszłą jesień udać się do Wieżek, i chcąc wiedzieć ile się może po tak długiej podróży spodziewać, proszony wreście od wielu innych osób; ośmiela się rzucić kilka następujących pytań W. Szpakowskiemu.

1) Czyli W. Szpakowski porobił nowe jakie odkrycia, ułatwiające wydobywanie cukru z buraków, lub dopełniające to, czego się nauczyć można z dzieł w języku Polskim wyszłych w tym przedniocie, Bełzy, Kurowskiego, Mostowskiego, Nowickiego i t. d.

2) W. Szpakowski, ma za 50 r. assyg. nadesłać dokładną informacyą co do naczyń potrzebnych w Cukrowarni; radzibyśmy wiedzieć znowu czyli naczynia używane przez W. Szpakowskiego różnią się od opisanych tylekroć i wymierzonych tak dokładnie, panew kołyskowych, kotłów defakacyjnych, pras srubowych, tarek ręcznych i konnych i d. p. czyli w składzie, rozmiarze, zastosowaniu ich poczynił jakie nowe odmiany, udoskonalenia.

3) Metodą P. Szpakowskiego ile się można spodziewać funtów cukru, z sta funtów buraków? Pospolicie fabrykanci składają małą ilość dobytego cukru na buraki mniej lub

więcej w ten pierwiastek bogate. P. Szpakowski, który bez wątpienia musiał w swej fabryce mieć już różnego rodzajn baraki, może nam zechce powiedzieć, średnią propoıcyą, w jakiej otrzymuje cnkier, i w jakiej uczniowie jego otrzymać go będą mogli. Przy dzisiejszem upowszechnieniu sztuki cukrowarstwa, prawdziwe pierwszeństwo należy się tym którzy ilość stosunkową cukru środki nowemi powiększyć potrafili.

4) Powszechna fama niesie, że P. Szpakowski wymaga od uczniów swoich słowa honoru, jako przez lat trzy, nikogo uczyć nie będą,—jest-li tak w istocie?

5) Co się tycze opłaty od nauki, czyli nie zdałoby się ją zmniejszyć? Zdaje się, że stosując się do przyjętego w Węgrzech i Czechach zwyczaju fabrykantów, którzy za cały kurs po 5 czerw. zł. biorą, dosyć by było 60 rub. assyg. które połączone z wydatkami podróży, i tak już niemałą są kwotą. Za to W. Szpakowski nie myślałby już o utrzymaniu i wygodach swych uczniów. Do tego dodajmy że w wielu cukrowarniach jako Karolickiej, Guzowskiej, w dobrach Komara na Podolu i t. p. Dyrektorowie, jużto w skutek rozkazu właścicieli, już z własnego natchnienia, z największą uprzejmością, wszystko okazują i tłumaczą bezpłatnie» *Saccharjasz Betowicz.*

z Tomska.
dnia 1 Maja 1840 r.

II.

Uwagi nad artykułm P. Jozefa Kraszewskiego, pod napisem: *Dziady i Baby*, umieszczonym w Tygodniku Petersburskim. *)

Przeczytawszy ten piękny artykuł z tak powszednie przez nas wszystkich widywanych rzeczy usnowany, a pod względem historyi, obyczajów i filozofii moralnej bardzo trafnie i interesownie napisany; przychodzą mi na myśl niektóre uwagi całości jego dotyczące. Prawda, iż to jest *wyjątek*, a zatem może to w całości i jest, co mi się nasuwa, jednakże com pomyślał, to i objawię. Pokazał autor styczność ubóstwa z Kościołem,—i istotnie, ta klassa opuszczona najwięcej się do kościoła jako Matki powszechnej uciekająca, z jego sługami, którzy ostatni stopień hierarchii zajmują, styka. Pokazał także styczność z ludem, jako z klassą, z której żebracy pochodzą (chociaż to tak nie zawsze bywa), i nad tem się najwięcej rozszerzył, ale mało dotknął związku z możnemi i bogaczami, i mało o jej oświeceniu powiedział. Przeto, nad temi ostatniemi punktami, szczególniej się zastanowimy.

Wszakże, jako w naturze organicznej świat zmysłowy składającej, jest pomiędzy wszystkiemi istotami stopniowanie i scisły związek; tak też w świecie moralnym, jest także w wyobrażeniach pewne stopniowanie i najściślejsze powinowactwo. Niektórzy naturaliści wyobrażają sobie istoty do Historyi naturalnej należące, w kształcie łańcucha ustawione, którego ogniwa najściślej się z sobą wiążą; jednakże sprawiedliwiej to wyobrazić można przez kształt drzewa ogromnego, gdzie gałęzie i gałązki, od pnia ogromnego nieskończenie się rozrastają i rozdrobniają. Za punkt wsparcia takiemu drzewu, możnaby naznaczyć koral, jako wszystkie 3 Królestwa Natnry w sobie połączający; za sam zaś pień ogromny, gromadę zwierząt ssących,—za gałęzie i gałązki, inne gromady jestestw, naturę zwierzęcą składających. Wszakże, jako w drzewie wszystkie gałęzie z pniem się bezpośrednio jednoczą, tak też wszystkie gromady Historyi Naturalnej, z ssącemi zwierzętami bezpośrednią mają styczność. Tak, z ptakami za pośrednictwem nietoperzów, (*) z rybami za pośrednictwem fok, a jeszcze bardziej wielorybów,—z gadami za pomocą zwierząt zbrojnych, mianowicie Pancernika i Łuskowca. Dalsze gromady są jakby gałązki, które za pomocą gałęzi dopiero wymienionych, pnia dotykają. W świecie moralnym także wyobraziwszy sobie, że możni i ucywilizowani stanowią pień ogromny, jako najmocniejszą towarzystwa podstawę; inne klassy można uważać, jako do niego przyrosłe i soki pożywne z niego biorące, ale jemu także ze swego potu niemniej soki posilne dające. Żebraki więc, jak owe najzewnętrzniejsze gałązki, jak pasorzyty towarzystwa, mają także ze swoim głównym pniem, czyli klassą możnych, nieodzowną styczność. Namienił wprawdzie autor o przypadku Zygmunta Starego i Xięcia Siemiona, który ich z żebrakami połączył, ale ten wypadek wynikający z szczególniejszego położenia, nie daje dobrego wyobrażenia o powinowactwie ich z klassą możnych. Jest inny przypadek konieczny, z bojażni i przywiązania do życia wynikający, który żebraków z najmożniejszemi nawet niejako w związki krwi dobrowolnie wprowadza. Tym przypadkiem, jest trzymanie do chrztu przez żebraków dzieci, ażeby się chowa-

*) N. 85, r. 1839.

(*) Umieszczając to pismo z Gazety Porannej dowodzimy ile je cenemy ale w tem miejscu pozwolimy sobie uczynić małą uwagę. Wszystkie inne wywody autora trafnemi nam się zdają, ale porównywanie nietoperza z ptakami, za takie uznać nie możemy. Nietoperz zdaleka tylko, o zmroku widziany, może być przez złudzenie optyczne wzięty za ptaka, ale zblizka okiem badacza obejrzany, nic z nim wspolnego niema. Skrzydła jego, właściwiej błony zwijalne, któremi się na powietrzu utrzymuje, są całkiem rożnej od ptasich natury; wewnętrzna organizacya, skład zębów i głowy były nawet powodem Linneuszowi do umieszczenia go w poczet zwierząt naczelnych (primates) zaraz po Człowieku i Małpie; też przyczyny, i jego kąt twarzowy, każą wnosić że Nietoperz ma władze mozgowe znacznie rozwinięte i zdolny jest do ukształcenia, czem jednakże dotąd nikt się niezajął. Jeżeli P. Żochowski potrzebował znaleźć ogniwo przejścia od ssących do ptaków, toć takiém najwłaściwiej jest *Ptaśdziób zagadkowy*, (Ornithorynchus paradoxus) który, lubo nie lata, łączy w sobie natury obu gromad prawie w równym stopniu. Ma cztéry nogi, ale niesie jaja, ma dziób kaczy i futro, którém jest okryty, składa się z bardzo delikatnych spłaszczonych piórek. Mniemaliśmy koniecznem uczynić niniejszą uwagę, bo im znakomitszy jest pisarz, tym pilniej chybne jego widoki potrzebują sprostowania. *(Wyd. Tyg.)*

ły. Zwyczaj ten jest na zawsze uświęcony i praktykuje się powszechnie. Tak więc, jak w świecie fizycznym, tak i moralnym, wszystko się z sobą najściślej wiąże, i rzeczy na pozór najprzeciwniejszej natury i najróżniejsze, stykają się tuż z najodleglejszemi od siebie i harmonii całkowitego obrazu dziwnie dopomagają. Wszakże w zbiorze istot świat społeczności ludzkiej składających, znajdziemy to wszystko, co i w zbiorze istot historyję naturalną stanowiących. I tak, gromadzie zwierząt ssących, których organizacya do najwyższego stopnia delikatności i komplikacyi jest doprowadzona, odpowiada klassa ludzi ucywilizowanych, którą delikatność w manierach, słabość i zawiłość w składzie społeczeńskim, także jako wysoko uorganizowaną, okazują. Liczna klassa wieśniaków czerstwych, zdrowiem i mocnym stopniem życia się odznaczająca, jest jak ów świat mieszkańców wód, których lekka i uboga łuska, jest najwygodniejszym, najprzyzwoitszym, i najpiękniejszym ubiorem. Nareszcie żywe, zwinne, i swobodnie bujające, bez żadnej troskliwości o potomność owady, są to przemyślne i zwinne żebraki, których ani Rząd, ani prawo dosięgnie, ani straż na jakiejkolwiek granicy zatrzyma. Nic dla nich, wstyd, — ni bojaźń. Taką swobodną klassę żebraków stanowią cyganie, i te dziady, które się chełpią że z rodu dziadów pochodzą. Nareście, są dziady nieszczęśliwe, których kalectwo i niemoc do tego doprowadza, i te są podobne do owych niezgrabnych, niepozornych, i nędznych skorupiaków, w norach się kryjących, które są na wszystko obojętne i odrętwiałe, — których zbliżanie się do zgonu jest takie, jak raka gotowanego przy wolnym ogniu. Tacy są godni prawdziwie opieki i litości, i na takich szczególniej Bóg Wszechmogący łaskaw, bo pomimo niewygod największych, i jadła i napoju najgorszego, szczególnie ich przecież zdrowiem i długiem życiem opatruje. Dotknijmy nareście ostatniego punktu, to jest, *oświecenia dziadów*. Oświecenie Dziadów stanowi ich wymowa wrzaskliwa, z wykrzywianiem się i dziwacznemi gestami połączona, bynajmniej rozumnego przechodnia nie wzruszy, ale tylko skłoni go do datku ze zwyczaju, lub względu na konieczną potrzebę. Ale jakaż wymowa, wyrówna temu wzruszeniu, którego przechodzień doznaje, patrząc na twarz milczeniem litości żebrzącego starego, okrytego bliznami, a w swej zgrzybiałości, bez ręki, tylko na szczudłach się wspierającego? Samą pamięć na zasługę, będzie tu silnym bodźcem do udzielenia mu jałmużny. Jakże wymowna fizyonomija nieszczęśliwej dobrej Matki, która dzieci postradała i na żebraczkę wyszła? Jakże do litości pobudzająca, niema twarz osoby, niegdyś majętnej, która przez nieszczęścia wszystko utraciła? Zgoła, wstydliwych i niemych żebraków wymowa, jest najpotężniejsza. Co do poezyi. Zapewne jej nie będziemy upatrywali w Łazarzu (*) gdzie jedynie dwa kontrasty, to jest, ostatni stopień zbytku i nędzy, są obok siebie postawione. Tą zatwardziałość i niepamięć na związki krwi bogacza, i ta zbyt okropna nędza Łazarza, nie tak uczucie wzruszenia i litości, jak raczéj pewną obmierzłość rodzi w duszy naszéj. To zapewne pochodzi ze zbytniej przesady w przedstawieniu i braku ucznie pośrednich, cokolwiek ostateczności łagodzących. Zapewne i samą akcyą, dziady, zaczynając niesfornemi i wrzaskliwemi głosy pieśń o Łazarzu, tak dla nich ulubioną, nic poetycznego nie wystawią. Nie wystawią także i w téj pieśni groźnej, śpiewanej strofami przez djabła i anioła: 1) «Jużeś zginiony, już potępiony, Nie ufaj w Bogu, jużeś na progu piekielnym. *Anioł*. Jeszczeć nadziei nie trać zbawienia, Tylko grzeszniku popraw sumienia.» Nie ma także nic i w téj pieśni zimnéj, a bardzo dawnej i często od dziadów powtarzanej: 1) Choćbyś miał rozum większy nad Biskupy, Nie uchronisz się od tej strasznej kupy, Kędy Jezusa prowadzili,—Się dziwili.—2) «Słońce i miesiąc będą się skarżyły, Że złościom ludzkim tak długo świeciły, A nawet gwiazdy będą się litować,—A następować»— Nareszcie, nic nie czujemy w tej nic nieznaczącej piosnce: «Niebu by się młode lata prawie równały i t. d. Ale kiedy usłyszymy przyzwoicie odśpiewaną pieśń: «Sierota ja mocny Boże, bez Twej opieki! Jeżeli mnie Ty opuścisz, sierotam na wieki!—»Czyliż serce się na to nie wzruszy? Kiedy posłuchamy głosu spokojnego i cichego żebraka, leżącego przy drodze Sokalskiej opisanego przez Karpińskiego, czyż się nie rozrzewniamy do łez z poetą? Czyliż nareszcie nie wyciśnie nam rzewnych łez, postać i cichy głos Filozofa Polskiego, Salomona Majmona, z domu Miłosierdzia niewinnie wygnanego i z żebrakiem ziomkiem dla kęska chleba się łączącego?! Filozofa, którego imie (*) u sąsiadów wielbione, a u nas zapomniane; który przez swój najwznioślejszy sposób myślenia i najpiękniejszy charakter duszy, wszystkie igrzyska nielitościwie pastwiącego się losu, ze stałością w całem życiu wytrzymywał, dla oświecenia swoich zabobonnych współbraci? Tak zapewne, są i tu poetyczne głosy i obrazy,—i biblioteka dziadów, własnością ich ust będąca, ma w sobie wiele ważnych materyałów dla poety, dla grammatyka i dla historyka, który obyczaje ludu filozoficznie zgłębia. Rzuciłem tu parę uwag nawiasem, które do całości pięknie i rozumowie nakreślonego przez autora obrazu, zdaje się, że powinnyby należeć, jeżeli się już nie znajdują w całości, z której wyjątek jest wzięty.

Józef Żochowski.

(*) Nie myślimy tu bynajmniej o Łazarzu ewangelicznym, ale o pieśni dziadowskiej, podobno przez Gomółkę Akademika Krakowskiego niegdyś napisanej. *(Aut.)*

(*) Życie tego sławnego Izraelity, tkliwie i rzetelnie jest skreślone przez ś. p. Klemensa Urmowskiego, Professora Prawa w Uniwers. Warszawskim. Czytane było na posiedzeniu tegoż Uniwersytetu roku 1821. *(Aut.)*

III.

PRZYPOWIEŚCI CZYLI APOPHTEGMATA Z DAWNYCH RĘKOPISÓW.

(Dokończenie.)

Andrzej Leszczyński Wojewoda Brzesko-Kijowski, miał dwu synów urodzonych z trzeciej żony, Zofii Opalińskiej,

bliźniaków, Wacława i Przecława, wielce do siebie podobnych. Wacławowi, jako duchownemu, dostała się w roku 1640 Referendarya Kor. a Przecław był pułkownikiem kawaleryi i chodził w stroju niemieckim. — Jako dawny dworzanin, ale Królowej Cecylii-Renacie, Władysława IV żonie, nie znany, wszedł raz na pałac i zastawszy oboje Królestwo, bezpiecznie ich przywitał. Król, obaczywszy że nie wie Królowa kto ją wita, rzekł do niéj po cichu, że to X. Referendarz, któregoś W. K. M. nie dawno promowowała: a owo mu się stan duchowny uprzykrzył, rewerendę zrzucił a kabat oblokł. Królowa uwiedziona podobieństwem twarzy, zaczęła się gniewać na tę niesaateczność i ją wyrzucać mu jęła. — Aż tu wydało się, gdy Król Jmć, uśmiawszy się do woli, dopiero całą rzecz wyjawił.

Piotr Myszkowski Dziekan krak., odcinając się zazdrośnym bogactw, które jak twierdzono że na Podkanclerstwie zebował z dóbr duchownych, mawiał: «Jeszcze mię język boli, od lizania pieczęci.

Skakali Prałaci na bankiecie jednym, z pomiędzy nich jeden nabardziéj. Uczynili sąd na niego, bo byli urzędem, i dali go na Lipowiec *) Urosła z tąd przypowieść: karali go o to, że wyżej skakał niż drudzy.

Ocieski mając w rybny dzień Akademiki przy stole, powiedział, niosąc ze zdrowiem kielich do ust: woda żywym, wino zmarłym. Akademicy jęli przeczyć i przeciwnego dowodzić, ale ich łacno odbył kiedy na ryby wskazał.

Mikołajowi Kolnickiemu za jeden exces kazano przez cztery Niedziele siedzieć wieżą. On też przychodził w każdą Niedzielę rano i siedział do wieczora, a tak stało się wyrokowi zadość.

W czasie kiedy z Królem Władysławem IV. przy wstępie na tron *Pacta conventa* były zawierane, mieli Królewicowie bracia przysięgać na wierność krajowi roku 1633 w Krakowie. Pytał Królewic Jan Kazimierz Opalińskiego marszałka w. kor. azali mogą stojący przysięgać? Na co ten dał odpowiedź, że dla uczczenia aktu przysięgi trzeba klęknąć aby na jedno kolano. A Królewic na to: a dla czegoż Waszmość przysięgacie żonom stojąc? To je też, rzecze Marszałek, często zdradzamy.

---

*) Lipowiec, Bastylla na duchownych w dawnych czasach, dziś tylko ruiny zamku tego o mil 6 od Krakowa, pozostały. Tam siedział sławny Franc. Stankar, i z tąd uciekł. (*Przyp. Aut.*)

Janecius Doktor, Burmistrz poznański, miał folwark za miastem w stronie Akademii, wielce pożyteczny, a zwano go Szeląg. Zaczym żart uczynili studenci, że tak dobrze umieją strzelać że i w szeląg z działa trafią.—On zaś sam mawiał: ja w Poznaniu wolę mieć szeląg, niż w Krakowie tysiąc złotych.

Stara mieszczka Krakowska żaliła się przed Doktorem Stanisławem Różanką, że już i wzrok utraciła, a on jej na to: lepiej dla Waszmości, bo nie ujrzysz biesa przy śmierci.

Klemens VIII, Papież, znał w młodszym wieku piwo polskie i w niem smakował. W śmiertelnej leżąc gorączce, dręczony pragnieniem przypomniał sobie ten chłodzący napój, i mówił: *O santa piwa di polonia!* aż pokojowi stojący przy łożu, mniemając by to była jaka cudowna patronka polska, modlili się pobożnie klęknąwszy, wzywając na pomoc świętej *piwy*.

W Żarkach pytano karczmarki: bije tu zegar? Ta rzekła: «zegaru tu nie ma, ale Pan bije.»

Jeden powiadał: «lepszy Pan Tomasz (to masz), niżli Pan Jadam (ja dam).

Djabeł w dzień rekreacyi wyszedłszy z piekła, przechadzał się nad rzeką. Obaczył więcierz i podniósł go z wody, a widząc jak z niego woda uciekała, zdumiony rzekł: «albo «to jest xięży zbiór, albo doktorski mieszek, albo adwokacka szkatuła.»

Starzy Polacy mówili: «lepsza jest baba na zamku, niż rycerz pod zamkiem. A wszakoż drudzy mówią: lepiéj ze krza wyglądać, niźli w kierz. (Tenże).

Coż to za list? daty w nim nie masz: — rzekł jurysta, przywykły przy każdym liście odbierać datek.

Głęboko tu? Oj aż do samego dna, rzekł wieśniak. — A chłop utonąłby tu? Ba, by nawiększy Pan. (Z rękopismu G. Brościusza).

O Bolesławie śmiałym, którego początki panowania były chwalebne, a zły koniec, rzekł J. Bielski w Kronice pag. 63. «Co nieborak napisał złotem, to zmazał błotem.»

Paprocki Bartosz w dziele *Ogrod Królewski* list 155. w tych dwu wierszach zawarł pochwałę Króla Kazimierza W.

Urody dosyć po któréj nam mało;
Serce pokoju a nie wojny chciało.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Мая 20-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.